

MARTA TOMCZOK

## „Na hałdach rosną ludzie”: literacka historia pogórnich środowisk sprzymierzeńczych

Artykuł zarysowuje problematykę historii środowiskowej hałd Górnośląskiego Zagłębia Węglowego na podstawie źródeł literackich takich autorów, jak Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk i Leon Wantuła, którzy ze względu na doświadczenia biograficzne mieli pełny wgląd w zmiany środowisk pogórnich. Głównym dyskutowanym problemem są literackie możliwości historii środowiskowej, a także zagadnienia postzależności środowisk przemysłowych i poprzemysłowych, właściwie całkowicie nieobecnych w historii z pierwszego planu, ale upamiętnionych dokładnie w prywatnych relacjach. Hałdy są tu analizowane jako krajobraz dereliktowy, środowisko sprzymierzeńcze, enklawa bezrobocia i biedy, ikona dziedzictwa lokalnego i krańcobraz.

**Słowa kluczowe:** hałdy, środowiska pogórnice, węgiel kamienny, literatura PRL-u

## Obiekty z drugiego planu

Hałdy przez długi czas były obiektami z drugiego planu, czymś, co można nazwać tłem środowiskowym. Nierzucające się w oczy, niewielkie usypiska, wetknięte między zakłady przemysłowe, a kiedy indziej monumentalne stożki górujące nad okolicą, ale od niej wyraźnie odcięte, potrafiły być także niewidoczne. I takie, w pewnym sensie, do dzisiaj pozostały. O ochronie hałd i tym, jakie mogą mieć znaczenie zarówno dla wzmacniania i rozbudowy poprzemysłowych ekosystemów, jak i dla rozpoznawania zdolności adaptacyjnych środowiska do zmiany klimatycznej, pisze się w Polsce rzadko, mimo że duża ich część jest współcześnie zielona i ma wyraźnie biotyczny charakter (Sierka et al. 2022). Tłące się znaczenie hałd – jako środowiska dogajających pożarów – eksponowała najczęściej sztuka, pokazująca je jako wyizolowane, abstrakcyjne i przerażające byty. Takie hałdy malowali Rafał Malczewski (cykl *Czarny Śląsk* z 1934 roku) i Paweł Wróbel (w różnych okresach), tak hałdy kadrował też John Davies w cyklach fotografii *The British Landscape* (2006) i *Shadow: Slag Heaps of Northern Europe* (2016). Drugi rodzaj wizualizacji hałd – jako zagrażających ludziom swoją potęgą monstrualnych bytów – utrwaliła powieść Richarda Llewellyna *How Green Was My Valley* (1939), pokazująca proces wchłaniania rustykalnej krainy przez górnictwo jako problem natury moralnej. Grający figurą antropomorficznej hałdy pisarz uczynił ją odpowiedzialną za o wiele więcej, niż hałda była w stanie unieść: za udział ludzi w zniszczeniu ich własnego otoczenia (Price 2020, 23). Przygniatające ludzi hałdy fotografował w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku także Michał Cała, nawiązując do układu między gigantyczną górą a małym człowiekiem z twórczości Malczewskiego. Był to układ, w którym hałdy nie tylko porażały potęgą, ale i uderzały nieprawdziwością, ponieważ ich górowanie nad otoczeniem wykluczało wszystkie inne relacje ze środowiskiem – na czele z relacją z nim samych hałd.

W takim podejściu do obrazowania hałd można zauważyć tendencję, którą John Barr, amerykański dziennikarz i autor przełomowej pracy *Derelict Britain* (Barr 1969), przypisywał myśleniu klasy średniej o hałdach jako terenach zdalnych do użytkowania przez klasę robotniczą i stworzonych jedynie dla niej. Już w latach siedemdziesiątych XX wieku widziano w tym jednak błąd idiosynkratyczny, ponieważ klasa robotnicza sama potrafiła się domagać czystego powietrza i czystej ziemi. Dlatego estetyzowanie przestrzeni dereliktowych, takich jak hałdy (Krzysztofik, Kantor-Pietraga i Spórna 2013), stało się w Wielkiej Brytanii wyrazem

działań, które należało natychmiast zakończyć, by odzyskać dla całego społeczeństwa zdrowe i bezpieczne środowisko.

W tym samym czasie, co książka Barra, powstawał w Polsce wspomniany cykl zdjęć „Cały”, dokumentujący głęboko pogrążone w PRL-u, czarne od pyłu węglowego okolice Bytomia i Rudy Śląskiej, a także Rybnicki Okręg Węglowy. Potęga pokazywanych na zdjęciach hałd niewiele miała wspólnego z filozofią środowiskowej sprawiedliwości głoszoną przez ekologów z Wysp Brytyjskich, tak jak niewiele miała wspólnego z toczącym się na hałdach co najmniej od XIX wieku życiem. Analizując długi i dynamiczny proces istnienia ekosystemów hałdowych w Polsce, chciałabym z jednej strony wyjaśnić ich zależność od zmieniających się układów politycznych, a z drugiej pokazać, że hałdy zachowały także niezależność, wytwarzając dla klas podporządkowanych środowiska sprzymierzeńcze, które stawały się ich mieszkaniem i pożywieniem zwłaszcza w czasie kryzysów. Ostatni z nich – kryzys węglowy w 2022 roku, do którego doprowadziły wojna w Ukrainie i zerwanie umów handlowych z Rosją – skłonił polski rząd do wejścia na znaną z przeszłości ścieżkę i podjęcie globalnej próby zaopatrywania się w energię z rezerw znajdujących się na polskich hałdach (Sawicki 2022). Pomysł został ostatecznie porzucony, był jednak kolejną próbą potraktowania przez społeczeństwo hałd jako środowiska sprzymierzeńczego, oferującego ludziom schronienie, pożywienie i przetrwanie (Czeczot i Pospiszyl 2021, 68).

Hałdy mogą być jednak także złożonymi środowiskami powolnej przemocy i długiego wyczerpania – przemysłu wobec przyrody i skutków tej przemocy wobec sprzymierzeńców hałd i ich mieszkańców (Nixon 2011; Miller 2021, 12). Specyfika powolnej przemocy powoduje jednak, że proces narażania najbardziej i najwrażliwszych mieszkańców, trwający w Polsce od połowy XIX wieku po początek wieku XXI, pozostaje niezauważony, a hałd nie identyfikuje się ani ze zjawiskiem ekologii ubogich (*the environmentalism of the poor*), ani z ekologią miejskiej biedy (*the ecology of urban poverty*) (Jeffrey i Petesch 1990; Martinez-Alier 2014). Dopiero przesłedzenie źródeł zapewniających dostęp do relacji podporządkowanych z hałdami i uświadomienie sobie, jak w warunkach pruskiego i rosyjskiego imperializmu, dwu wojen światowych, trzech powstań śląskich, komunizmu i postkomunistycznej transformacji ustrojowej sojusznicy hałd zaczęli opowiadać swoje historie, może pomóc zrozumieć skomplikowaną więź, jaka doprowadziła hałdy Górnośląskiego Zagłębia Węglowego do statusu ikony regionu – z jednej strony kulturowanej, z drugiej demontowanej i zapominanej.

Ponieważ historia środowiskowa hałd jest przede wszystkim historią opowiadaną przez lokalne społeczności, idealnym źródłem do jej rekon-

Hałdy zachowały także niezależność, wytwarzając dla klas podporządkowanych środowiska sprzymierzeńcze, które stawały się ich mieszkaniem i pożywieniem zwłaszcza w czasie kryzysów.

struowania wydaje się literatura. Z jednej strony, jak tłumaczy Anna Barcz w *Soviet East Europe*, potrafi ona właściwie wyskalować relacje między ludźmi i nie-ludźmi, przez co zdaje się widzieć i rozumieć więcej niż inne narracje (Barcz 2022, 24), z drugiej – lepiej i dokładniej przechowuje pamięć środowiskową, która, odkrywana często dopiero po latach, uzyskuje możliwość mówienia, jakiej dotąd nie miała. W przeciwieństwie do literatury XIX wieku, której wartość dla historii środowiskowej niejednokrotnie podkreślała Karen Pinkus (2023, 1–19), literatura powojenna odgrywa szczególną rolę zwłaszcza w krajach komunistycznych. Analizowana w tym artykule literatura PRL-u objaśnia środowiskowe konsekwencje powstawania polskiej, powojennej nowoczesności. Ponieważ jest to zarazem literatura dotycząca rozwoju polskiego górnictwa i wielkich inwestycji przemysłowych, wgląd w to, jaką rolę przypisywali temu rozwojowi pisarze związani z regionem miejscami urodzenia, wydaje się mieć zasadnicze znaczenie dla uznania wartości narracji jako źródła historycznego.

„Na hałdach rosną ludzie”

Historię środowiskową hałd można rozpoznawać jako część historii środowiskowej przemysłu ciężkiego i jego skutków, jako rozdział historii środowiskowej terenów dereliktowych, ale też jako część historii środowiskowej węgla, co wydaje się o tyle interesujące, że dotąd nie powstał żaden operacyjny model takiej historii, nie próbowano również przeanalizować rozległych więzi między człowiekiem a węglem, uwzględniających te jego produkty i pochodne, które w ogóle wchodziłyby w takie relacje (Damodaran 2015, 747). Za wyjątkowe można uznać podejście Jamesa LeCaina, który twierdzi, że:

Tradycyjnie większość globalnych historii środowiskowych górnictwa utrzymywała wyraźne rozróżnienie między miejscem wydobywania materiału a jego późniejszym przetwarzaniem, wykorzystaniem i unieszkodliwianiem. Takie podejście w mylący sposób oddziela wiele pozytywnych korzyści płynących z używania minerału od środowiskowych kosztów jego wydobycia, podważając nasze zrozumienie obu. (...) Wychodząc poza modernistyczne dychotomie, które oddzielają kopalnie i miasta, przyrodę i technologię, biologię i kulturę oraz środowisko „naturalne” i zabudowane, możemy lepiej rozpoznać i przeanalizować wiele sposobów, w jakie minerały pomagają w tworzeniu ludzkiej siły i kultury, nawet jeśli wplątują nas coraz głębiej w swoje własne wymagania materialne. (...) W tym sensie historia środowiskowa globalnego górnictwa jest

fundamentalnym aspektem globalnej historii, społecznej, kulturowej i politycznej (LeCain 2019).

Takie podejście umożliwia połączenie poszczególnych historii węgla kamiennego, na przykład historii politycznej, przemysłowej czy kulturowej, daje też szansę badania jego wpływów na środowisko bez stawiania ultimatum co do roli i znaczenia w tych relacjach człowieka. To z kolei pozwala uwzględnić nie tylko spojrzenie antropocentryczne, ale też nieantropocentryczne, w którym sprawcza i kreatywna rola węgla zdaje się mieć o wiele większy wpływ na środowisko niż jego rola w przemyśle.

W tej sytuacji hałd nie sposób sprowadzać wyłącznie do roli symbolu kulturowego czy „fenomenologii resztek”, z których „można jeszcze coś wyciągnąć” (Nawarecki 2000, 28), czy też do fascynujących kolorów ani do innych wzniosłych obiektów wyobraźni, przesłaniających znaczenie środowiskowe. Wydaje się raczej, że skoro hałdy tak słabo widać w historii politycznej czy społecznej, tak niewiele wiadomo o ich roli w powstaniach śląskich czy w kampanii wrześniowej<sup>1</sup>, a znacznie więcej wiadomo o tym, jak kształtują historię lokalną i jak wspominają je pojedynczy ludzie, warto prześledzić tworzone przez nie napięcia, korzystając z bogatych źródeł literackich i wizualnych przygotowanych przez mieszkańców okolic hałd.

Powieści i wiersze Karola Piegzy, Gustawa Morcinka, Wilhelma Szewczyka czy Leona Wantuły zaliczyć można do narracji zdominowanych/opresjonowanych (Gosk 2010, 16), ponieważ ukształtowały je właściwie wszystkie typy sytuacji, które autorka pojęcia Hanna Gosk wymieniła jako determinanty narracji postkolonialnych w Polsce: sytuacja przedzaborowa, zaborowa, międzywojenna polityka wobec mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza, takiego jak Karwina, okupacja niemiecka, sytuacja niepełnej suwerenności w latach 1945–1989, a po roku 1989 – sytuacja postzależnościowa, polegająca na odgrywaniu i upamiętnianiu ról dominującego oraz zdominowanego (Gosk 2010, 16). Zwrócenie uwagi na kolonialny aspekt tych opowieści wpływa także na perspektywę analizy środowiska, które w przypadku śląskich i zagłębiowskich hałd staje się ofiarą wyzysku, jakiemu poddawani byli również ludzie. Wyrażeniem adekwatnie oddającym wspólnotę losu tego skolonizowanego, ludzko-nie-ludzkiego środowiska, wytworzonego przez wzajemne lata wzajemnego wpływu hałd i ludzi, wydaje się tytuł powieści zagłębiowskiej pisarki Marii Klimas-Błahutowej *Na hałdach rosną ludzie* (Klimas-Bła-

1 Wymownym przykładem tego zjawiska jest proza Jerzego Marciniaka *Ognie na hałdach* o kampanii wrześniowej na Górnym Śląsku, w której ani razu nie pojawiają się tytułowe hałdy (Marciniak 1984).

hutowa 1947). Nie bez znaczenia pozostaje tu fakt, na który pierwszy zwrócił uwagę w przedmowie do powieści *Morcinek*: że oto o przemyśle i doświadczeniach robotniczych wypowiedziała się autorka żyta ze światem robotniczym Zagłębia, dla której ani hałdy, ani zbierające węgiel dzieci nie były martwym punktem programu socjalistycznego, ale jej własnym życiem. Niezwykle trafny tytuł tej powieści, który miał zwracać uwagę przede wszystkim na to, że hałdy są środowiskiem istot żywych, a nie tylko martwym i kłopotliwym poprzemysłowym materiałem, podchwycił także Włodzimierz Wójcik. Komentując losy bohaterki, sięgnął po górnołotną, ale witalistyczną pointę: „na hałdach rosną nie tylko kwiaty, ale i ambitni, prawi ludzie...”, odnoszącą się wprost do zakończenia powieści:

Z chwilą przekroczenia bram kopalni zostawiają daleko za sobą miasto i jego gwar. Otwiera się przed nimi rozległa, pagórkowata przestrzeń, porośła suchą, szeleszczącą trawą. Wśród tej trawy pasą się kozy, pilnowane przez małe dzieci robotników. (...) Na usypiskach gruzów, na rudym od rdzy torze kolejowym, rosną ziola o wysokich, mocnych łodygach. Kwitną żółto, szafirowo i czerwono, pachną upojnie w gorącym blasku słońca, opadającego zwolna ku linii zachodu. Staszka nie umie nazwać tych roślin, ale ich dzikie piękno przemawia do niej urokliwą siłą (Klimas-Błahutowa 1947, 229).

Rośliny ruderalne, o których tu mowa, bardziej niż wyzwaniem botanicznym okazały się dla Klimas-Błahutowej środowiskowym zaskoczeniem; to, że w ogóle mogły się pojawić w tym czasie na hałdzie, a był to czas między dwiema wojnami światowymi, poprzedzający kryzys ekonomiczny, udało się pisarce wykorzystać do wyeksponowania myśli o ekologii ubogich, zwracającej uwagę na znaczenie hałdy nie tylko dla przemysłu i pracy, ale także jako miejsca wypoczynku robotników, czyli terenu derelikowego, który podporządkowani zaadoptowali do wielofunkcyjnych zadań, biorąc w posiadanie to, co dla nich zostało (Barr 1969).

Obraz *ekologii hałdowych resztek* przynoszą także powieść dla młodzieży Janusza Domagalika *Koniec wakacji* (1966) i jej ekranizacja (1974). Jest to bodaj jedyna taka para tekstów kultury, w której narrację środowiskową dopełnia obraz wydostający z tła hałdy i poziomujący je tak, by ich więź z ludźmi, a szczególnie z nagim, odpoczywającym w słońcu ludzkim ciałem, mogła być szokująco widoczna, choć językowo niema (Tomczok 2023):

Nie chodziliśmy już teraz nad staw, do ogródka też nie. Jeździliśmy na rowerach za miasto, nie było upałów i Elżbieta twierdziła, że taka pogoda najlepsza jest właśnie na wycieczki. Spodobały jej się rozległe wzgórza naszej kamionki, poro-

śnięte macierzanką i wrzosem, który już prawie zaczynał kwitnąć, otaczające Borzechów ze wszystkich stron pojedyncze szyby wyciągowe naszej kopalni rozrzucone wśród starych hałd węglowych, na których zasadzono brzozy, bo tylko one przyjmowały się tutaj (Domagałik 1990, 115).

Peerelowskie powieści dla młodzieży eksponowały jeszcze jeden wątek związany z ekologią hałdowych resztek – edukację na hałdzie, przebiegającą najczęściej w towarzystwie starszego nauczyciela lub naukowca, który w obecności dzieci podnosił z ziemi kawałki węgla i tłumaczył im jego pochodzenie. Tu nawiązanie relacji z hałdą, a właściwie z resztkami węgla, jest trudniejsze, wymaga bowiem podejścia zupełnie innego niż użytkowe, czyli to, które najczęściej skłaniało ludzi do przetrząsania hałdowych resztek i pracy z ziemią. Dlatego postać nauczyciela wydaje się niezwykle przydatna, potrafi on bowiem połączyć hałdę z roślinnością karbońską i uczynić miejscem edukacji geologicznej oraz paleobiologicznej, sprzyjającej szczególnie nieantropocentrycznym ujęciom węgla, podkreślaniu jego środowiskowej ewolucji (przez komentarz o prehistorii widłaka i jego współczesnej symbiozie z grzybami) i georóżnorodności. Postać pana Gardiańczyka z *Chłopców z czarnej hałdy* Franciszka Klona (1967), czyli nauczyciela historii środowiskowej, pozwala zobaczyć także, jak hałda niweluje i „uziemia” hierarchiczne stosunki w nauce i dydaktyce. Edukacja odbywa się tu poza szkołą i ma charakter doświadczeniowy, a jej uczestnikami mogą być jedynie sprzymierzeńcy hałdy: dawny górnik i związkowiec oraz okoliczni mieszkańcy.

### „Ludzkie gniazda wśród hałd”

Fatalne położenie ludu śląskiego, o którym rozpisywali się w XIX wieku historycy pruscy, niskie zarobki, złe warunki mieszkaniowe i brak bezpieczeństwa pracy w przemyśle kazały widzieć w takich miejscach jak hałdy przykład imperialnej przemocy nie tylko wobec człowieka, ale i przyrody.

Trudne były w czasach niemieckiego kapitalizmu warunki rozwojowe Górnego Śląska, nie umiano wykorzystać jego mineralnych bogactw ani trudu jego polskich mieszkańców. Śląsk stanowił w granicach państwa niemieckiego, jak gdyby wewnętrzną kolonię, której kosztem bogaciły się inne części państwa niemieckiego (Popiołek 1959, 197).

W pierwszym półwieczu rewolucji przemysłowej hałdy pozostawały tłem wielkiej historii i wydarzeń lokalnych. Wypierały je krajobrazy zie-

Peerelowskie powieści dla młodzieży eksponowały jeszcze jeden wątek związany z ekologią hałdowych resztek – edukację na hałdzie, przebiegającą najczęściej w towarzystwie starszego nauczyciela lub naukowca, który w obecności dzieci podnosił z ziemi kawałki węgla i tłumaczył im jego pochodzenie.

lonego Śląska, dla Niemców będące miłą odskocznią od dobrze im znanych gór bawarskich (Klausman 1997). Przyczyn takiego stanu rzeczy należało jednak szukać nie w tym, że hałdy tak dobrze wtapiały się w ludzkie środowisko, ale w tym, że stanowiły jego nieodzowną część, która właściwie niewiele miała wspólnego z przyrodą. Widać to doskonale w *Ludziach bezdomnych* Stefana Żeromskiego, gdzie z samego opisu nie wynika, że robotnicy mieszkają w prowizorycznych domkach na zboczu hałd. Informuje o tym dopiero porównanie osady do alpejskich wiosek:

Te szczególne budowle wywoływały w pamięci Judyma obraz miasteczek niegdyś widzianych na włoskim zboczu Alp w okolicach Bellinzony, Biasca i Lugano. Mieszkał tam jak i tu człowiek zgłupiał od walki z przyrodą, która mu nic nie daje prócz kromki chleba i łyka wódki, przierzucany z miejsca na miejsce, wegetujący z dnia na dzień (Żeromski 1973, 336).

Gwałtowny rozwój prowizorycznego budownictwa na hałdach nastąpił w latach trzydziestych XX wieku. Pod wpływem zamknięcia zakładów przemysłowych i ogromnego bezrobocia dziesiątki rodzin znalazły się w trudnym położeniu i zostały zmuszone do szukania mieszkań poza miastami, gdzie nie musiały płacić czynszu. Z cegieł po wyburzonych z powodu kryzysu szybach i cechowniach zaczęto wznosić maleńkie, nieocieplane nory, przyklejone do bocznych ścian zwałów jak jaskółcze gniazda. Część bieda-kolonii stała na granicy Katowic i Siemianowic, gdzie dziś znajdują się Alpy Węlnowieckie, rozległa hałda żuźlowa huty Hohenlohe. W 1936 roku było to jednak:

[d]ziesięć niskich, niezdarnych domków, przyczepionych jak jaskółcze gniazda do stoku czarnej hałdy. Każdy domek – to świadectwo znoonej pracy rąk, które go wznosiły i cały majątek rodziny w nim mieszkającej. Z malutkich okienek rozciąga się widok na hałdę, smutną, czarną, zrytą lejami i wyrwami po wysadzonych bieda-szybach. Gdzieniedzie dobywają z hałdy smrodliwe obłoczki gazów... (KABE 1981, 182)

Określenie „ludzkie gniazda wśród hałd”, którym posłużył się dziennikarz *Polonii*, miało zwrócić uwagę na niebywale ścieśnione, chałupnicze budownictwo, ale też pokazać jego skolonizowany charakter. Dawne kolonie robotnicze w czasie kryzysu stały się bieda-koloniami:

(...) koloniami pariasów, których kryzys i wady dzisiejszego systemu społecznego wyrzuciły poza nawias i odgraniczyły od reszty społeczeństwa. Położone zazwyczaj daleko w polu za miastem czy wsią, lepianki przypominają kolonie... trędowatych na Dalekim Wschodzie, tak są odseparowane i odcięte (KABE 1981, 185).



Hałdy, na których się mieszka, pracuje i wdycha trujące gazy, stawały się jednocześnie miejscem środowiskowej biedy i oporu, miejscem wyrwanym władzy – ponieważ to tam bezrobotni prowadzili zakazaną działalność wydobywczą, będąc jednocześnie banitami i ludźmi wyjętymi spod prawa. Takie hałdy przypominały opisywany przez Nixona na podstawie literatury kolonialnej o indygenicznym ludzie Kenii Mau Mau las będący „miejscem poza zasięgiem cywilizacji, atawistycznej dzikości, gdzie «terrorysty» sprzymierzali się, by wykonywać zdegenerowane rytuały barbarzyństwa” (Nixon 2011, 137). Wiele z terenów, gdzie w latach trzydziestych XX wieku stanęły bieda-kolonie, szczególnie Szopienice z bardzo wysoką stopą bezrobocia, stało się wręcz enklawami środowiskowego ubóstwa, upodobnionymi do biedy ich mieszkańców. Jak pisał anonimowy autor *Śląskiego Kuriera Porannego* w 1936 roku o zasłoniętych dymem hałdach wełnowieckich:

Podchodzę do jednej z nich. Mam wrażenie, że przede mną widzę jakiś duży piec hutniczy. Atmosfera dla nieprzyzwyczajonego organizmu ludzkiego jest zabójcza. W pobliżu takiej palącej się odkrywki trudno wytrzymać. Przyglądam się trójce młodych ludzi, którzy na miejscu starego zapadniętego szybu kopią nowy (H.K. 1981, 179).

Mieszkańcy hałd jako „inny rodzaj ludzi”, gatunek ukształtowany przez „kryzysową”, ubogą przyrodę, stali się także bohaterami literatury skolonizowanych – szczególnie Wilhelma Szewczyka i Gustawa Morcinka, pisarzy urodzonych na południu Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, między Rybnikiem a Karwiną, czyli na terenach, które w połowie XX wieku zaczęły się zmieniać w ośrodki nowoczesnego przemysłu (Rybnik) bądź zniknąć z powierzchni ziemi (Karwina). W twórczości obu pisarzy hałdy wyznaczały naturalną granicę między imperialną technokracją koncernów przemysłowych a resztkowością i chaosem środowisk klas podporządkowanych. Inaczej niż w mitycznych opowieściach o modernizacji Marii Dąbrowskiej czy Stefana Żeromskiego, w których Katarzyna Czeczot i Michał Pospiszyl wytyczyli granicę między krainą mokrądeł a ustrukturyzowaną przyrodą (Czeczot i Pospiszyl 2021, 77), hałdy odgraniczały przyrodę imperialną od przyrody uwolnionej, choć pojmowano tę wolność nie jako prawo przyrody do naturalnego rozwoju, ale jako prawo biednych do jej karczowania:

Za hałdą można rąbać, węgiel jest całkiem blisko. (...)  
Za hałdą pełno ludzi. Wózki, dziewczyny, dzieci.  
Hanys samotnie kopie. Pięć, siedem metrów – szyb –  
– Odnalazł – znowu – węgiel, odnalazł znowu życie,

Hałdy, na których się mieszka, pracuje i wdycha trujące gazy, stawały się jednocześnie miejscem środowiskowej biedy i oporu, miejscem wyrwanym władzy – ponieważ to tam bezrobotni prowadzili zakazaną działalność wydobywczą, będąc jednocześnie banitami i ludźmi wyjętymi spod prawa.

błogosławiona praca i robotniczy chleb! (...)  
Głębiej jest całkiem dobrze, ziemia jest nawet we mnie,  
Ziemia i ja, ja w ziemi, dół pachnie świeżą wiosną.  
W górze płat wielkiej ciszy, czasem głowa jak ptak (Szewczyk 1963, 23–24).

W poemacie Szewczyka z 1937 roku hałdy tworzyły enklawę bezrobocia, dotkliwie doświadczonego przez poetę, który do 1939 roku pozostawał bez pracy (Nawrocki 1963, 56). W jego powieści *Kleszcze*, która rozgrywa się w latach trzydziestych XX wieku, ale wydanej dwadzieścia lat później, *hałdy* stały się z kolei *sprawcami społecznej rewolucji*:

Hałdy kształtowały swoiste społeczeństwo – tu rośli i rozwijali się szczególni ludzie. Tu przy płomieniu żarzącego się hasia grzali się bezrobotni, tu rósł bunt, tu załamywał się obraz ojczyzny. Po ścianach piramidami, staczając się w dół wraz z osypującymi się bryłami, wspinali się chłopcy i dziewczyny, starzy emeryci i niepotrzebne staruszki, wybierając spośród szlaki lśniące kawałki węgla; (...) obsuwające się bryły nie przerażały hałdźiarzy, chwytali je w locie, małymi młoteczkami obstukując węglową narośl (Szewczyk 1951, 72).

Orientacja Szewczyka w układzie hałd Czerwionki i Dębieńska Starogo, czyli jego rodzinnych miejscowości, leżących dziś w powiecie rybnickim, a także znaczenie, jakie im przypisywał, uczyniły go pierwszym pisarzem tak bardzo wrażliwym na środowisko terenów dereliktowych<sup>2</sup>. Szewczyk doskonale wiedział, że zadymienie wpływa na powstawanie suchych wiatrów w okolicy, a hałdy wraz z familokami i kopalnią tworzą „trzy zasadnicze elementy krajobrazowe” (Szewczyk 1951, 72). Jedną ich część tworzyły hałdy niemieckie, stare, wykorzystywane jako stawy szlamowe, z dużą zawartością węgla. Drugą – uznawane dziś za jedne z najwyższych w Europie piramidy i hałdy popowstańcze, polskie. We wrześniu 1939 roku na tych najwyższych zbudowali punkt obserwacyjny polscy żołnierze, tymi niższymi zaś bohaterowie *Kleszczy* przemykali ku polskiemu wojsku w Pszczynie.

Historię środowiskową hałd pisał także Gustaw Morcinek, tyle tylko że wzmacniał raczej jej komponent lokalny, związany z rekreacyjną rolą hałd i ich znaczeniem jako enklawy biednych. Przede wszystkim uparczywie przypominał o kopceniu hałd i zagrożeniu, jakim były dla mieszkańców trujące dymy, a szczególnie czad. Dymiące hałdy, w cieniu których znajdowały się całe wioski – jak w *Nardellim z Varennes* – stawały się środowiskami toksycznymi, wobec których należało zachować daleko idącą ostrożność:

2 Sam pisarz nazywał siebie po prostu „bardem hałd” (Szewczyk 2001, 61).

Dzieci rodziły się obficie i obficie umierały (...). Z drugiej strony szkoły pasły się gęsi na obszernym zapadlisku. W zapadlisku gniała rdzawa woda, a gęsi szczypały chudą trawę (...). Po tamtej stronie zapadliska wznosił się obszerny płaskowyż czarnej hałdy. Stoki jej dymiły nieustannie utajonym żarem, dym zaś był siny, zasłaniał słońce, krztusił płuca i cuchnął czadem, padliną i zgniłymi kartoflami (Morcinek 1959, 154).

Ostrożne relacje z hałdami dotyczyły zarówno zabaw, jak i pracy, toteż bohaterowie prozy Morcinka zwykle nie przebywali na hałdach dłużej, niż wymagało tego zbieranie węgla, pozwalali sobie również na hierarchizację hałdowej społeczności, najniżej oceniając „opuczorki”, dziewczyny zbierające węgiel na hałdzie, które „parzy[ły] się ze swoim chłopcem we wnęce hałdowej”, a później rodziły chorowite dzieci (Morcinek 1959, 157). Nagłe i niespodziewane pożary hałd, opisywane przez Morcinka, tworzyły nastrój strachu i przerażenia, ale były w końcu też codziennością osad górniczych, ich zmorą. Jako jedyny polski pisarz Morcinek tak szczegółowo przedstawiał wygląd płonących hałd, które przecież nie płonęły żadnym widocznym płomieniem, oraz skutki tych pożarów dla mieszkańców okolicy. Płamy śnieży, które z czasem stawały się rudawe, niteczki niebieskawego dymu oplatające hałdę, które czerwieniły nocą, a kłębiące się parą po deszczu – pisarz rozpoznawał tak bezbłędnie, że jego prozę można czytać jak pracę geologiczną, a przecież chodziło w niej o szczegółową obserwację środowiska, które nie mieściło się w żadnych dotychczasowych kategoriach.

Ludzie z kolonii górniczych przeklinali ów dym. Wałęsał się bowiem między domami wciskał przez zamknięte okna do mieszkań, truł powietrze i zapasy żywności w górniczych śpiżarkach, niszczył kwiaty i rośliny, a ludzie bledli w nim, chudli, wymiotowali, dzieci zaś skarżyły się na ustawiczny ból głowy i stawały się podobne do tamtych roślin i kwiatów, więdnących w jego czadzie (Morcinek 1959, 73–74).

Najbardziej przejmująca historia z udziałem dymiącej hałdy przydarzyła się w *Narodzinach serca* Kubience, który tuż po samotnie spędzonej Wigilii znalazł na hałdzie zaczadzonego przyjaciela i uratował mu życie. Tak jak Szewczyk zdawał sobie sprawę ze społecznego wpływu hałd na życie ludzi, szczególnie między wojnami, tak Morcinek uważnie obserwował ich zapożarowanie. Karlik został uratowany między innymi dlatego, że w osadzie wiedziano, jak postępować z zaczadzonymi. Były do tego nawet przygotowane psy, bo to Bosek, towarzysz Kubienki, odnalazł Karlika.

Zagrożenie, jakim są płonące hałdy, zwalcza się przez ich monitoring i rekultywację, czyli między innymi zatłaczanie mieszaniny popiołowo-

-wodnej perforowanymi rurami wbijanymi w powierzchnię składowiska, nasadzenie roślin, wykonywanie rowów chłonnych i wypełnianie ich mieszaniną popiołowo-wodną czy wybieranie palącego się materiału (Korski, Friede i Henslok 2006). Takie metody stosowano wobec hałdy „Skalny”, usypywanej do lat siedemdziesiątych XX wieku przez KWK „Bolesław Śmiały” w Łaziskach, która stała się od pewnego czasu dużym problemem dla ludzi i środowiska. W międzywojniu płonące hałdy nie były poddawane rekultywacji. Zdawano sobie sprawę z uciążliwości zjawiska, ale nie potrafiono sobie z nim skutecznie radzić chociażby dlatego, że jego bezpośrednią konsekwencją był wspomniany czad przenikający wszystkie zakamarki kolonii górniczej. Jej mieszkańcy, przynajmniej od połowy XX wieku, sami nasadzali drzewa na hałdach. Tak było w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Jednak powolna przemoc hałdy, będąca bezpośrednim skutkiem działalności całego skomplikowanego ekosystemu wytwarzanego przez górnictwo węgla kamiennego, musiała być najczęściej akceptowana przez mieszkańców nawet kosztem ich własnego życia. Skutkowało to także szczegółową pamięcią zjawisk zachodzących na zwałowiskach, które w literaturze przybierały postać efektownych obrazów:

Naprzeciwko zaś czerniał w mętej nocy czarny ogromny masyw hałdy, a z boku jej czerwienily się stoki krwawymi błyskami żaru. Cała jej boczna ściana objęta była bezpłomiennym pożarem. Ogromne plamy ognia położyły się nieruchomo w głębi nocy ciche jakieś, potworne, przerażenie budzące. W miarę zbliżania się do hałdy plamy te rosły i rosły, swąd czadu siadał kamieniem na płuca, krtusień, a coraz głośniejsze trzeszczenie palącego się rumowiska płoszyło ciszę świętej nocy (Morcinek 1956, 349).

### Ikoniczny element lokalnego krajobrazu<sup>3</sup>

Spojrzenie Wilhelma Szewczyka na hałdy jako ogród – „z cienką trawą, którą skubały nasze melancholijne kozy, z trawą poprzetykaną szafranowymi podbiałami i bieluškimi stokrotkami, które nie wiadomo dlaczego nazywaliśmy gęsiami pępkami” (Szewczyk 2001, 85) – dało, w pewnym sensie, początek ich sozologii, wielodyscyplinowej refleksji poświęconej temu, jak chronić hałdy, ale i jak chronić się przed nimi. Istotą sozologii hałd, opisywaną przez lokalnych pisarzy, była postawa, którą można nazwać „miłością mimo wszystko”. Cechowało ją przekonanie

3 Określenie pochodzi z artykułu Caitlin DeSilvey „Ruderalne dziedzictwo” (DeSilvey 2023, 219).

o szczególnej wadze hałd i ich symbolice, niezależnej od szkodliwości dla środowiska. Ten rodzaj refleksji widać przede wszystkim w działalności Wilhelma Szewczyka z połowy XX wieku. Pisarz włączył się wówczas w program przeobrażeń hałd, wyprzedzając powstanie polsko-węgierskiej spółki Haldex, zajmującej się rekultywacją, a następnie, na podstawie zdobytych doświadczeń, opublikował opowiadanie „Lawa kwitnie”. Hałdy przedstawiały dla niego wartość większą niż sentymentalna i jednocześnie donioślejszą niż społeczna. Ich relacja z człowiekiem polegała na wzajemnym dopasowywaniu się i rekonfiguracji.

Gdy tylko wiatry uścieliły w ich załomach i brzdach trochę naniesionej rodnej ziemi, nawet na powierzchni hałd żuźlowych, w których jeszcze nie wygasł żar, pojawiały się załączki życia. Bowiem ów żar tchnący od wnętrza pobudzał te żywotne aspiracje, jak gdyby wynagrodzić pragnął ziemi, polom, krzewom i trawom przyniesioną im przez ugniatający ciężar śmierć. Powtarzała się odwieczna karencja znana z okolic nękanych przez wulkany (Szewczyk 2001, 59).

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku hałdy Dębieńska i Czerwionki powoli zarastały kwiatami i ziołami. Pojawiały się na nich dzikie króliki i ptaki. Te starsze, zielone zwały, które przestawały w czasach dzieciństwa Szewczyka pełnić funkcję przemysłową, stawały się rezerwatami przyrody, terenami, które powoli dziczały i wymykały się panowaniu człowieka. Można było na nich spotkać gatunki niewystępujące nigdzie indziej. „Nikt tutaj nie nękał ani ptaków, ani zajęcy i słusznie mawiał ojciec, że dla człowieka hałda jest śmietnikiem, dla zajęcia zaś rajem” (Szewczyk 2001, 61). Rozpoznania Szewczyka zgadzałyby się z badaniami botaników takich jak Adam Rostański, stwierdzających występowanie na starszych hałdach „unikatowych układów ekologicznych” i „rezerwarów lokalnych zasobów genowych” (Rostański). Jego oczekiwania wobec rekultywacji hałd, która powinna przebiegać z pozanowaniem nie tylko ich indywidualnych ekosystemów, ale też hybrydalnego dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego, uzgadniałyby się też z założeniami myślenia ruderalnego, wyłożonego przez Caitlin DeSilvey jako ekologiczna szansa dla terenów środowiskowo zdegradowanych (DeSilvey 2023, 215). Takie myślenie zakłada jednocześnie, że pamięć środowiska sprzed zniszczenia jest zawodna i nie prowadzi ku bezbłędnie odtworzonym obrazom dzikiej natury. To pamięć, na jaką natrafi się, studiując mapę Rybnickiego Okręgu Węglowego i małych miejscowości, takich jak Dębieńsko czy Leszczyny, zawierających nazwy lasów liściastych, rosnących na tych terenach zanim pojawiło się tam w XV wieku hutnictwo i problem wylesiania.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku hałdy Dębieńska i Czerwionki powoli zarastały kwiatami i ziołami. Pojawiały się na nich dzikie króliki i ptaki. Te starsze, zielone zwały, które przestawały w czasach dzieciństwa Szewczyka pełnić funkcję przemysłową, stawały się rezerwatami przyrody, terenami, które powoli dziczały i wymykały się panowaniu człowieka.

Szczególnie ważną rolę odgrywają hałdy w prozie Leona Wantuły, pracownika KWK „Jankowice” w Rybniku, który właściwie większość swojej twórczości poświęcił rybnickim hałdom. Pojawia się w niej przede wszystkim pamięć o degradacji środowiska, do jakiej doprowadziły kopalnie poprzez składowanie odpadów na terenach łąk i jezior. Jedno z takich składowisk ma stanąć tuż obok starej, cuchnącej hałdy i zniszczyć lasek, w którym małe miasteczko wypoczywa:

(...) wkrótce tego nie będzie. Zasypią. Wszystko. Żywą i martwą przyrodę. Będą sypać z wysoka, po stromej skarpie i najgrubsze skały wpadną do wody. – Zobaczysz, ten staw będzie wędrował jak człowiek. (...) Staw nie ucieknie daleko, upiją się nim kamienie. Pójdzie sto metrów, pod sam las, potem zaczeka na swój koniec. Dwa lata czekania, nie dłużej. Skarpa będzie wysoka, mówią dwadzieścia metrów, skarpa na sto wagonów kamienia każdego dnia (...). – Gdy usypiecie tu hałdę, niedziele staną się nudne (Wantuła 1985, 229–230).

W debiutanckim zbiorze *Zawał* Wantuła opisuje górnika Romualda, który w wolnym czasie maluje przyrodę zniszczoną przez przemysł. Opowiadanie nie wyjaśnia dokładnie przyczyn estetycznych wyborów górnika, pokazuje jednak, że konsekwentnie utrwała on na swoich obrazach środowisko zdegradowane przez hałdy:

Stara hałda opasująca kopalnię od północnego wschodu wydawała się być najbardziej martwym fragmentem okolicy. Wystawały nad nią kawałki grubych kominów i dachy szybowych wież, to one niweczyły rozumną brzydotę wygasłej hałdy. Ale pewnego dnia rozdarto hałdzie boki, ukazały się wnętrza płonące karminową czerwienią. Znikła martwota, oczy lgnęły do zmartwychwstałych kolorów (Wantuła 1963, 119).

Głównym problemem związanym z hałdami, nad którym pracuje Wantuła, jest zjawisko środowiska sprzymierzeńczego. Bohaterowie jego prozy przyjeżdżają do Jankowic z zielonego Śląska, gdzie kopalni nie ma, więc nie są oswojeni z hałdami. Przeżywają środowiskowy szok, ale szybko przyzwyczajają się do nowych miejsc, które traktują jednak jak wygnanie. Czyścem staje się dla bohatera hałda w najbardziej znanej powieści Wantuły *Urodzeni w dymach*, dokąd zostaje on zesłany za uchybienie w obowiązkach i dopuszczenie do wypadku kolegi na kopalni. Peerelowska hałda, podobnie jak hałdy międzywojenne, staje się w tej powieści rezerwatem biedy pojedynczych ludzi. Brakuje na niej jednak wspólnoty, co wynika między innymi stąd, że tony kamienia, sypane w przerażającym tempie na zwały, nie pozwalają tam żyć ani ludziom, ani roślinom, tworząc martwe gołoborza. Wantuła próbuje zrozumieć

społeczne znaczenie hałdy, która pojedynczym mieszkańcom daje schronienie i staje się także punktem widokowym pozwalającym zobaczyć, jak wielka historia wdziera się do ich miejscowości. „Gdy się jest na hałdzie, wtedy widzi się lepiej ludzi i kopalnię” (Wantuła 1974, 202).

## Rekultywacja ikon

Jeśli najważniejszego znaczenia społecznego hałd upatrywać w ich wielofunkcyjności, można byłoby powiedzieć, że dla pracowników hut i kopalń oraz ich rodzin stały się one miejscami rozwoju życia, w pełni witalnymi. „Węglowanie”, jak pisał Morcinek, usypywanie bieda-szybów czy wybieranie węgla należały do najważniejszych ludzkich aktywności na hałdzie, ale oprócz tego hałda była dziecięcym placem zabaw, romantycznym *corso*, stołem do gry w karty, schronieniem dla zwierząt, a nawet okolicznym barem. Z hałd obserwowano wchodzenie wojsk do miasteczek i wsi czy początki kampanii wrześniowej, na hałdach rozegrała się też, przynajmniej w filmie Kazimierza Kutza *Sól ziemi czarnej* (1969), część batalii drugiego powstania śląskiego. Po 1989 roku hałdy ponownie stały się enklawami kryzysu: wywożono stamtąd złom porzucony przez likwidowane fabryki, dorabiano do pensji, a często po prostu szukano etatów. Zarastanie hałd w latach dwutysięcznych należałoby przyjmować ze zrozumieniem – miejsca kryzysu muszą się goić tak, jak wygasnąć muszą pożary, o których pisali Morcinek i Wantuła. Pod wpływem decyzji spółek kapitałowych, takich jak Polska Grupa Górnicza, by likwidować niektóre z tych miejsc, społeczności zdobyły się na uznanie znaczenia hałd dla swojej tożsamości – tak jak uczynili to w 2014 roku mieszkańcy okolicy wzgórza West Carclaze Sky Tip, będącego wysypiskiem odpadów po wydobyciu glinki (DeSilvey 2023, 219), czy mieszkańcy Rydułtów, broniąc Szarlotę przed rozbiórką (Minorczyk-Cichy 2010; Cieplak 2020). Hałdy, zyskując uznanie *lokalnych obiektów historii społeczno-środowiskowej*, potwierdziły swoją autonomię wobec neoliberalizmu, zachowując zainteresowanie społeczności lokalnych niezależnie od rewitalizacji, a ściślej – zachowując je jedynie dlatego, że nie zostały zrewitalizowane. Jak pokazały badania Mateusza Chaberskiego i Jessiki Kufy, na dwu hałdach w Rudzie Śląskiej i Świętochłowicach praktyki modernizacyjne jedynie zakłóciły „naturalną” ruchomość hałdy, która żeby mogli na niej żyć ludzie, musi pozostawać niezatrzymana (Kufa 2021; Chaberski i Kufa 2023).

Według danych NIK na 2019 rok w województwie śląskim znajduje się sto trzydzieści osiem zwałowisk, czyli 98% wszystkich polskich hałd.

„Węglowanie”, jak pisał Morcinek, usypywanie bieda-szybów czy wybieranie węgla należały do najważniejszych ludzkich aktywności na hałdzie, ale oprócz tego hałda była dziecięcym placem zabaw, romantycznym *corso*, stołem do gry w karty, schronieniem dla zwierząt, a nawet okolicznym barem.

Ich historie lokalne są nieme, dlatego wymagają swoistej archeologii środowiskowej i rekonstrukcji. Źródła literackie stają się w tym procesie świadectwem przeszłych relacji hałd z ludźmi, odnotowują bowiem indywidualne nastroje i wspomnienia, pamięć degradacji środowiska czy zmieniające się nastawienie wobec hałd w zależności od dominującego układu politycznego. Twórczość Gustawa Morcinka, Wilhelma Szewczyka i Leona Wantuły stanowi tu wyjątkowo dobry przykład, wszyscy trzej autorzy byli bowiem górnikami, a później działaczami komunistycznymi, co pozwalało im oglądać prywatne doświadczenie z perspektywy hiperekstraktywistycznej polityki PRL-u i dawało sposobność, by odnosić się do niej krytycznie. To właśnie ta część historii związanej z hałdami wydaje się wciąż żywa i wymagająca wyłuskania z prywatnych pamięci, pokrywa ją jednak warstwa wstydlivej śniedzi, związanej z mieszkaniem w warunkach urągających ludzkiej godności.

Przekształcające się współcześnie w miejsca turystyki postindustrialnej hałdy (Świtała-Trybek i Świtała-Mastalerz 2018) są w rzeczywistości środowiskami postzależnościowymi i *krańcobrazami* – jak można by przetłumaczyć pojęcie *the edgelands* Marion Shoard, oznaczające tereny dereliktywne, znajdujące się na przedmieściach, w granicach miast i wsi, z drugiego planu (Shoard 2017; Thompson 2017). Rekultywacja ikon robotniczej przyrody, a szczególnie utrzymywanie ich przy życiu bez zmian, *in statu nascendi*, oprócz pamięci samego środowiska powinna się więc opierać na społecznej pamięci tych miejsc, którą może przywrócić jedynie historia środowiskowa. Jak pisała bowiem w *Ziemi Elżbiety* Pola Gojawiczyńska:

Olbrzymie fortuny rosły na tej ziemi, wytwarzane ich rękami, lecz oni po dawnemu szli na wypoczynek na zbocza zakopconych hałd, „na luft”, a dzieci ich, przeganiane z ulicy na podwórze, z podwórza na ulicę, miały wolny oddech jeno w okolicach śmietników (Gojawiczyńska 1977, 270).

Wyczulenie pisarzy na kwestie środowiskowe wydaje się przede wszystkim paradoksem literatury PRL-u. To przecież literatura dotycząca wielkich inwestycji przemysłowych, a nie ich środowiskowych konsekwencji. Paradoksalność podejścia do tej kwestii prezentują właśnie narracje o hałdach, dając przykład rozwiązań konsensualnych i ultymatywnych. Ponieważ ich autorom udawało się przemycić treści środowiskowe, ale i opowiadać o szczególnym życiu się ludzi z przemysłem, który to środowisko niszczył, literaturę PRL-u dopiero dzisiaj możemy czytać jako wyzwanie rzucone ekologii XX wieku. Być może nawet to właśnie ta literatura, do niedawna uważana za skrajnie zideologizowaną,



mogłaby stać się jednym z ważniejszych źródeł historii środowiskowej powojennej Polski – nie tylko samego przemysłu.

## Wykaz literatury

- Barcz, Anna. 2022. *Environmental Cultures in Soviet East Europe: Literature, History, Memory*. London et al.: Bloomsbury.
- Barr, John. 1969. *Derelict Britain*. Harmondsworth: Penguin.
- Chaberski, Mateusz, i Kufa, Jesica. 2023. „Hałdy. W stronę alternatywnych praktyk rewitalizacji”. W *Środowiska industrialne / postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)*, red. Lucyna Sadzikowska, Marta Tomczok i Paweł Tomczok. Kraków: Universitas.
- Cieplak, Anna. 2020. „O nowych społecznościach i hałdzie jak piramida Cheopsa”. *Czas Kultury*. <https://czaskultury.pl/felietony/o-nowych-spolesznosciach-i-haldzie-jak-piramida-cheopsa/>
- Czczot, Katarzyna, i Pospiszyl, Michał. 2021. „Osuszanie historii. Błoto i nowoczesność”. *Teksty Drugie* 5: 62–78.
- Damodaran, Vinita. 2015. „Environmental History”. W *International Encyclopedia of the Social & Behavioral Sciences*, red. James D. Wright. Amsterdam: Elsevier.
- DeSilvey, Caitlin. 2023. „Ruderalne dziedzictwo”. Tłum. Adam Ostolski. W *Krytyczne studia nad dziedzictwem. Pojęcia, metody, teorie i perspektywy*, red. Monika Stobiecka. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Domagalik, Janusz. 1990. *Koniec wakacji*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Gojawiczyńska, Pola. 1977. *Ziemia Elżbiety*. Warszawa: Czytelnik.
- Gosk, Hanna. 2010. *Opowieści „Skolonizowanego/kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas.
- H.K. 1981. „Bieda-szyby”. W *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, oprac. Wojciech Janota. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jeffrey, Leonard H., i Petesch, Patti. 1990. „The Ecology of Urban Poverty”. *Cities* 7(2): 37–40. <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/026427519090006S>
- KABE. 1981. „Z wędrówki po lepiankach”. W *Z czarnego kraju. Górny*

- Śląsk w reportażu międzywojennym, oprac. Wojciech Janota. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Klausman, Anton Oskar. 1997. *Górny Śląsk przed laty*. Tłum. Antoni Halor. Katowice: Muzeum Historii Katowic.
- Klimas-Błahutowa, Maria. 1947. *Na hałdach rosną ludzie*. Katowice: „Ognisko”.
- Klon, Franciszek. 1967. *Chłopcy z czarnej hałdy*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Korski, Jacek, Friede, Roman, i Hensłok, Patrycja. 2006. „Doświadczenia z likwidacji zapożarowania składowiska odpadów powęglowych «Skalny» w Łaziskach Górnych”. *Zeszyty Naukowe. Górnictwo / Politechnika Śląska Rocznik* 271: 83–96.
- Krzysztofik, Robert, Kantor-Pietraga, Iwona, i Spórna, Tomasz. 2013. „A Dynamic Approach to the Typology of Functional Derelict Areas (Sosnowiec, Poland)”. *Moravian Geographical Reports* 21(2): 20–35.
- Kufa, Jessica. 2021. „Pożyteczne resztki. Praktyki rewitalizacji wobec społecznego wytwarzania hałd”. *Prace Kulturoznawcze* 3. <https://wuw.pl/pkult/article/view/14071/12708>
- LeCain, Timothy. 2019. „Making Sense of Mining History: Themes and Agendas”. W *Environmental History and Global Mining: Towards a Neo-materialist Approach*, red. Stefan Berger i Peter Alexander. London: Routledge.
- Marciniak, Jerzy. 1984. *Ognie na hałdach*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.
- Martinez-Alier, Joan. 2014. „The Environmentalism of the Poor”. *Geoforum* 54: 239–241. <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0016718513000912?via%3Dihub>
- Miller, Elisabeth Carolyn. 2021. *Extraction Ecologies and the Literature of the Long Exhaustion*. New York: Princeton University Press.
- Minorczyk-Cichy, Aldona. 2010. „Żyją w cieniu Szarloty”. *Dziennik Zachodni*. <https://dziennikzachodni.pl/zyja-w-cieniu-szarloty-galeria/art/328454>
- Morcinek, Gustaw. 1956. *Gwiazdy w studni; Ludzie są dobrzy; Narodziny serca*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Morcinek, Gustaw. 1959. *Dziewczyna z Champs Elysees*. Warszawa: PAX.
- Nawarecki, Aleksander. 2000. „Hałda – fenomenologia resztek”. W *Hałda. Materiały IV Sesji Śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Katowice, 6–7 maja 1999*, red. Tomasz M. Głogowski. Katowice: Pallas Silesia.
- Nixon, Rob. 2011. *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*.

- Cambridge (Mass.)–London: Harvard University Press.
- Pinkus, Karen. 2023. *Subsurface*. London–Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Popiołek, Kazimierz. 1959. „Rozwój kapitalistycznego przemysłu oraz położenie klasy robotniczej” W *Górny Śląsk*, red. Kazimierz Popiołek, Mieczysław Suchocki, Seweryn Wysłouch i Stanisława Zajchowska. Poznań: Instytut Zachodni.
- Price, Derrick. 2020. *Coal Cultures: Picturing Mining Landscapes and Communities*. London–New York: Routledge.
- Sawicki, Bartłomiej. 2022. „Hałdy nas ogrzeją. Albo nie. Zaskakujący pomysł rządu”. <https://energia.rp.pl/wegiel/art37059071-haldy-nas-ogrzeja-albo-nie-zaskakujacy-pomysl-rzadu>
- Shoard, Marion. 2017. „The Peri-Urban Fringe. Edgelands”. *The Land* 21: 5–8.
- Sierka, Edyta Maria, Radosz, Łukasz, Ryś, Karolina Barbara, i Woźniak, Gabriela Beata. 2022. „Ecosystem Services and Post-industrial Areas”. W *Green Scenarios: Mining Industry Responses to Environmental Challenges of the Anthropocene Epoch: International Mining Forum 2021*, red. Artur Dyczko, Andrzej M. Jagodziński i Gabriela Beata Woźniak. Leiden: CRC Press / Balkema.
- Świtała-Trybek, Dorota, i Świtała-Mastalerz, Joanna. 2018. „Hałdy poprzemysłowe – ich kulturowy i turystyczny potencjał (na przykładzie wybranych obiektów w województwie śląskim)”. *Zeszyty Naukowe. Turystyka i rekreacja* 2(22): 125–141.
- Szewczyk, Wilhelm. 1951. *Kleszcze*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szewczyk, Wilhelm. 1963. *Hany; Noc*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Szewczyk, Wilhelm. 2001. *Wspomnienia*. Tekst udostępniła Grażyna Szewczyk. Przejrzał i przypisami opatrzył Wojciech Janota. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Thompson, Ian. 2017. „After Coal: Reclamation and Erasure in the Great North Coalfield”. W *The Post-Industrial Landscape as Site for Creative Practice: Material Memory*, red. Gwen Heeney. Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing.
- Tomczok, Marta. 2023. „Wakacje na krańcach”. *Dwutygodnik*. <https://www.dwutygodnik.com/artykul/10811-wycieczki-wakacje-na-krancach.html>
- Wantuła, Leon. 1963. *Zawał*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Wantuła, Leon. 1974. *Urodzeni w dymach*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Wantuła, Leon. 1985. *Malowanie dnia*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Żeromski, Stefan. 1973. *Ludzie bezdomni*. Warszawa: „Czytelnik”.

MARTA TOMCZOK – dr hab., autorka książek i artykułów poświęconych kulturowym reprezentacjom Zagłady oraz historii środowiskowej węgla, wydawczyni. Członkini Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Ostatnio opublikowała *Amiel. Życie* (WUŁ, Łódź 2021). Pracuje w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

**ORCID:** 0000-0001-9512-007x

**Dane adresowe:**

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Śląski

**Email:** marta.tomczok@us.edu.pl

**Cytowanie:**

Tomczok, Marta. 2024. „»Na hałdach rosną ludzie«: literacka historia pogórnich środowisk sprzymierzeńczych”. *Praktyka Teoretyczna* 1(51): 73–92.

**DOI:** 10.19195/prt.2024.1.4

**Author:** Marta Tomczok

**Title:** „People grow on spoil heaps”: A literary History of Post-mining Allied Communities

**Abstract:** The article outlines the issues of the environmental history of the heaps of the Upper Silesian Coal Basin based on literary sources by authors such as Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk, and Leon Wantuła, who, due to their biographical experiences, had full insight into the changes in post-mining environments. The main problem discussed is the literary possibilities of environmental history, as well as the issues of post-dependence of industrial and post-industrial environments, completely absent from the foreground history, but commemorated in private accounts. The heaps are analyzed here as a relict landscape, an ally environment, an enclave of unemployment and poverty, an icon of local heritage, and a marginal image.

**Keywords:** spoil heaps, post-mining environments, hard coal, literature of the Polish People’s Republic